

Od autora: Zosia nie ma jeszcze dość moich historyjek i tym samym zmusza mnie do pisania. :)

Rozdział IX

— Latałem balonem! Nie znoszę kąpieli w deszczu, ale było wspaniale. Zabrał mnie przypadkiem — nie wiem, dlaczego tylko mnie i nie pamiętam, gdzie wtedy byliście! — przejęty Ptaszek relacjonował jednym tchem.

Pluszak aż przysiadł ze zdumienia.

— Ojej! Podróż balonem to moje wielkie marzenie. Ptaszku, a z ciebie wulkan energii, nie to, co ta chuda tyka — dodał, patrząc z wyrzutem na drewnianego przyjaciela.

Pajacyk zastygł, czując przyływ zimna i gorąca, jak zawsze, kiedy ktoś go atakował bez ostrzeżenia.

— Spadające gwiazdy można podziwiać, stojąc! Nie musiałem trzepotać skrzydłami! A przy Księżycu byłem taki malutki — Ptaszek nie przestawał szczebiotać, rozwodząc się nad wszystkim, co mu przyszło do głowy.

Pinokio strzepnąwszy zaschłe błoto z kolan, odezwał się z niedowierzaniem w głosie:

— Chyba to wszystko ci się przyśniło, bo prawda jest taka ...

Ptaszek nie dosłyszał dalszego ciągu komentarza Pajacyka, i może dobrze się stało, bo nie był on miły. Pluszak jeszcze nie ochłonął:

— Ptaszku, co jeszcze pamiętasz? Opowiedz! Cokolwiek!

— Balon był ogromny, lekki i sterowny jak piórko. Niesiony wiatrem wznosił się i równie szybko opadał! Zaskoczę cię jeszcze bardziej! Pszczoły transportowały nim miód. Słowo!

— Hm...W słoikach? Aż ślinka leci i serce rośnie!

— No coś ty! W baryłkach! Dowożą je wózkami na lądowisko dziwne stwory, przypominające ogromne koniki polne. No wiesz, był półmrok i mogło mi się przewidzieć...

— To wszystko jest takie trudne, ale nie szkodzi! — przerwał mu Miś, równie zdumiony, co szczęśliwy.

Pinokio popatrzył na przyjaciół z odcieniem zazdrości w oczach:

— O czym tak szepczecie? Zapewne jakieś głupoty chodzą wam po głowach!

— Pajacu, nie zadzieraj nosa!

Pajacyk skrzywił się urażony. Zapanowała cisza.

Po długim czasie:

— Co będziemy robić? — odezwał się niepewnie.

Pluszak omiotł drewnianego przyjaciela szorstkim spojrzeniem.

— Nie myślałeś chyba, że będę tu siedzieć i czekać, co?

— Spokojnie, Misiu! Muszę przygotować precyzyjny plan podniebnej przygody. Lata się, stojąc, a doświadczenia nabywa się dopiero po kilkudziesięciu godzinach pilotowania. Tego w szkole nie uczą!

Pajacyk okazał się kiepskim aktorem. Nawet niezbyt spostrzegawczy obserwator wychwyciłby kłamliwy ton jego głosu, podparty mało wiarygodnym grymasem twarzy.

— Pinokio, mówiłeś, że nie pilotowałeś balonu? Kłamanie coś kiepsko ci idzie!? — rzucił Miś, łykając gniew.

— Pluszaczku, to nie tak! Będę mógł to powtórzyć, oczywiście z tobą na pokładzie.

Radość Misia była wielka.

— Witamy, kapitana balonu! Ten moment trzeba uczcić, najlepiej karmelkami! — wykrzyknął, gładząc się łapką po brzuszku.

Pinokio poweselał, mile polectany propozycją przyjaciela. Był głodny, jak wilk. Korciło go, żeby rozwinąć tę kwestię, już nabrał w płuca powietrza, gdy w tym samym momencie :

— Nic, już nie mów! Spadam! — rzucił z roztargnieniem Pluszak, zrywając się na równe nogi i już go nie było.

Zabawny Miś! Najwyraźniej doznał kolejnego objawienia, ale niech mu będzie. Do lądowiska balonów czeka nas jeszcze długa droga — orzekł w duchu Pajacyk i powlókł się za przyjacielem.

— Będzie dobrze! Kto szuka ten znajduje — pocieszył go skrzydlaty gaduła, szybko wznosząc się ku zachmurzonemu niebu.

Rozdział X - Dolina Duchów

Mali wędrowcy maszerując, prawie nie rozmawiali. Droga dłużyła się. Prowadząca pod górę, skalista ścieżka zwężała się z każdym krokiem. Wieczorna mgła stopniowo spowijała okolicę, ograniczając widoczność.

Pajacyk już z daleka wyglądał na zmęczonego. Powlócząc długimi nogami, rozmyślał, wpatrując się z niepokojem w niebo: *Niestety nie mam dla Misia żadnej dobrej wiadomości. Dlaczego ten uparciuch, zawsze chce więcej i lepiej? Może nie powinienem mu ulegać?*

Po długich godzinach dotarli na szczyt najwyższego wzniesienia. Widok, który roztaczał się przed nimi, sprawiłby każdego w osłupienie. Kępy gęstych zarośli okalały krawędzie bezkresnej, ciemnej doliny o płaskim dnie, porośniętym wysokimi trawami.

— Dolina Duchów przypomina ciężkie, falujące morze. Nie taką pamiętam, ale myślę, że będzie fajnie.

Głos Pajacyka brzmiał niepewnie.

— A, to interesujące! — wypalił Miś, przysiadając na skale.

Faktycznie, drzewa i krzewy wyglądały na tle Doliny, niczym maszty zbłąkanych żaglowców. Obrazy przemieszczały się przed oczami tak szybko, że Pluszak nie był pewien, czy to, co widzi dzieje się naprawdę.

— Słyszysz te szmery? — odezwał się zaniepokojony.

— Pozwól rozbrzmiewać szumowi lasu.

Pinokio próbował uspokoić Misia, ale dźwięki stawały się coraz dokuczliwsze.

— To nie świst wiatru! — orzekł Pajacyk po namyśle, zsuwając różową czapeczkę na tył głowy.

— Naturalnie, naturalnie... Proponuję, by nie gadać na próżno i samemu zbadać przyczynę — odparł Miś i w oka mgnieniu ześlizgnął się ze stromego zbocza.

Zaaferowany nawet nie zauważył, że Pajacyk został daleko z tyłu. Co sił w pluszowych nogach, biegł w kierunku szpaleru krzaków okalających porośniętą wysoką trawą łąkę. Gdy był u celu przystanął. To, co ukazało się czarnym oczom z guzików przeszło najśmielsze oczekiwania.

— A co to takiego? Cała masa stworów pokrywa łąkę. Siedzą w trawie lub skaczą. Dziwne jakieś? I te długie czułki zakończone oczami — szeptał do siebie, najwyraźniej zaniepokojony.

W tej samej chwili, tuż przed nim, wyrósł, jak spod ziemi, zagadkowy stwór. Był dużo większy od Misia i wyglądał, jak konik polny narysowany ręką dziecka: wielkie, wyłupiaste oczy, podłużny tułów i patykowate nogi. Stał blisko, nie więcej niż metr od Misia. Pluszak aż poskoczył, drapiąc się w głowę.

A ty, kim jesteś? Minę masz, jakbyś wlewał kwas do wody. Duch nie duch? Wcale nie przypominasz pocciwego Filipa z „Pszczołki Mai”. Czuję się tu, jak obcokrajowiec, przemknęło przez pluszową głowę.

Miś cofnął się, mocno zaciskając powieki. Gdy je podniósł, już nikogo koło niego nie było. Mimo dręczących obaw, zapuszczał się w wysokie trawy, coraz dalej i dalej. Przyjemność odkrywania okazała się silniejsza od zdrowego rozsądku. Mrok zdawał się oddychać w rytmie misiowych kroków. Niedługo trzeba było czekać, gdy tuż za plecami usłyszał ochryple, metaliczne ćwierkanie, powtarzane przez echo:

— Kimkolwiek jest przegonić go albo najlepiej związać i do kotła!

Donośne głosy przyprawiały o dreszcze, drzewa rzucały straszne, pełzające cienie. Księżyc zbladł. Gwiazdy przygasły.

— *Zapewne z podróży do Londynu wyszły nici i teraz te wściekle kupy metalu, szykują dla mnie coś strasznego*, wzdrygnął się Miś.

Ciemności wydawały mu się coraz mroczniejsze. Zmieniające się, czarne kształty przerażały. Tajemnicze koniki, niczym zjawy, powoli wyłaniały się z mroku, otaczając pluszowego przybysza kołem, które kładło się cieniem na dnie doliny.

— Ścigają mnie! To nie jest zabawa w berka po ciemku! — jęknął cicho.

Zapewne nie chciał przyznać się głośno, jak bardzo czuł się bezradny i osamotniony. Nagle, dziwnym zbiegiem okoliczności, doszedł go ledwie słyszalny, znajomy głos:

— Co za głupie psikusy? I to ma być element dobrej zabawy?!

Misiowe oczy napęłniły się łzami nadziei.

— Halo, Ślimaczku, ty tutaj? Zaczekaj, proszę! — zawołał ostatkiem sił, wyciągając przed siebie pluszowe łapki.

Nikt mu nie odpowiedział. Wydawało się, że małe serduszko pęknie na tysiąc kawałków.

Pinokio słysząc dochodzący z Doliny Duchów hałas, pełen złych przeczuć puścił się na skróty.

Miś i kłopoty to jedno, ale chodzi o to, żeby być razem. Przyjaźń jest warta najwięcej, przemyskało przez głowę biegnącego na przełaj Pajacyka.

Nie wiadomo, jak by skończyło się spotkanie Misia z tajemniczymi konikami, gdyby Pinokio nie wyszedł nagle z cienia.

— Ooo, nareszcie! — wyrwało się z pluszowej krtani.

Miś był wyraźnie załęczniony, prawie płakał, ale bliskość drewnianego przyjaciela zmieniła wszystko. Pluszak odzyskał oddech. Złowrogi ćwierkanie ustało. Koniki znieruchomiały, spoglądając na przybysza z zaciekawieniem. Twarz Pinokia, w świetle księżyca, przybrała nieodgadniony wyraz. Ręce zaplótł na piersiach, zmrużył oczy, jakby szukał użytecznego zwrotu, albo jakiegoś tajemnego zaklęcia. W końcu zebrał się w sobie, podparł się pod boki i uśmiechając się przymilnie, powiedział:

— Zakończmy to widowisko, panowie! Może porozmawiamy? Jestem bezstronny, ale wydaje mi się, że Miś nie chciał was obrazić i prosi o przebaczenie.

— A jak wyjaśnisz, że ten pluszowy intruz widzi w nas tylko zło?

To kłopotliwe pytanie przez moment kołatało się w powietrzu. Pinokio w zamyśleniu pocierał podbródek, aż w końcu odparł:

— Mój mały przyjaciel błaznował, to robi najlepiej! Jestem jego licencjonowanym przewodnikiem po Krainie Niekończącej się Bajki. Mam pewność, że ta podróż go jeszcze wiele nauczy, jest w dobrych rękach... Jestem rad, że was spotkałem ...

Pluszak popatrywał na drewnianego przyjaciela spod oka, ale Pajacyk mówił dalej, niczym nakręcony. Gdy skończył, wstrząsany czkawką, mruknął pod nosem:

— Misiu, tym Duchom trzeba dać szansę i wiedz, że ta dolina była zawsze ich domem

— Jesteś pewien?

— Całkowicie.

Udobruchane duchy rozstąpiły się. Ucichł harmider.

— Misiu, zmywamy się póki czas!

— Dobra, dobra — ten odparł posłusznie.

Ruszyli pędem przed siebie, nie zatrzymując się. Twarda ziemia usiana była okrągłymi kamykami. Monotonii krajobrazu nie zakłócały nawet nieliczne wzniesienia.

— No i co teraz? — zapytał zdyszany Pluszak, gdy na horyzoncie ukazał się kontur Lasu Umarłych.

— Zanim ci odpowiem, Pluszaczku, muszę cię skarcić: rozumiem twój strach, ale nie byłeś zbyt grzeczny i zapamiętaj, że nieproszone wizyty w Dolinie Duchów, po północy, są niedozwolone.

— Coś ty! — obruszył się Miś, rzucając Pajacykowi ostrzegawcze spojrzenie.

— No, nie obrażaj się! Te Duchy wyglądały mi bardziej na kogoś, kto lubi płatać figle — ciągnął dalej Pajacyk.

Zwyczajnie się ich bałem i nie mam ochoty zastanawiać się czy byłem grzeczny czy nie, pomyślał nadąsany Pluszak, odwracając się na pięcie.

dcn.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

JOLA S., dodano 15.10.2019 15:15

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.